

## W tle rolniczych szkód - walka ekologów z urzędnikami

# Ideologia zamiast rozsądku?

**Są propozycje łagodzenia szkód wyrządzanych przez zwierzynę chronioną prawem. Ich realizacja napotyka na wielkie problemy. Jest wręcz niemożliwa. Jak wskazują niektórzy – za sprawą ekologów. Ci jednak czasami mają rację.**

Hipotetycznie rzecz biorąc, tzw. wysokie czynniki państwowe decydują się na zmianę ustawy i nagle np. odstrzał łabędzi wyrządzających szkody na polach staje się możliwy. – *Nie jest to cena zakupu broni czy amunicji* – mówi **Andrzej Baranowski**, dyrektor generalny KPUW w Bydgoszczy. – *Jakoś nie widzę myśliwych, którzy chcieliby strzelać do łabędzi, żurawi czy bobrów. Dlaczego tak jest powinno odpowiedzieć sobie samo środowisko myśliwych* – dodaje. To ostatnie często jest niedostępne.

Jedną z propozycji zmiany stanu rzeczy jest „przekwalifikowanie” niektórych gatunków zwierząt.

– *Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Bydgoszczy już w marcu ub. roku złożyła prośbę do Ministerstwa Środowiska o rozszerzenie listy zwierzyny łownej lub tej przeznaczonej do odstrzału* – informuje dyrektor **Baranowski**. – *Bez efektu i odzewu ze strony ministerstwa. Z drugiej strony patrząc odstrzał bobrów jest możliwy. Niektórych ptaków już nie, bo to wymaga uzgodnień międzynarodowych. Ale kto wyda takie rozporządzenie na odstrzał bobrów czy ptaków? Kto je podpisze?* – pyta.

Akurat RDOŚ w Bydgoszczy zezwolenia na odstrzał bobra wydaje. Ich realizacja jest inną kwestią.

„Województwo” widzi, że populacja niektórych zwierząt rozrosła się bardziej niż zakładano. Urząd Wojewódzki w Bydgoszczy wraz z Izłą Rolniczą prowadzi też akcje mające na celu powstrzymać migrację np. łabędzi na pola rolników. – *Wprowadzone są specjalne uprawy mające na celu utrzymanie ptaków w bezpośredniej bliskości rzek* – wyjaśnił **Baranowski**.

– *Postępowania odnośnie szkód wywoływanych przez dziko żyjące, chronione prawem zwierzęta niejako pogłębiają się także w przypadku istnienia obszarów chronionych Natura 2000. Ta ostanina obejmuje m.in. obszar Doliny Noteci* – wyjaśnia dyrektor Baranowski.

W Ministerstwie Środowiska padła ostatnio też inna propozycja. – *By uregulować kwestie szkód zgłoszono z różnych stron kilkanaście propozycji rozporządzeń* – informuje **Maciej Karolak** z RDOŚ w Bydgoszczy. – *Jedno z nich mówi, by bobra przesunąć do grupy zwierzyny do tzw. pozyskiwania. Gdy te informacje wyciekły do przemysłu farmaceutycznego czy perfumeryjnego ich przedstawiciele byli zachwyceni. Ekolodzy już nie. Sam powiem też i tak. Jadłem mięso z bobra i jest dobre* – podkreśla.

Pragnący zachować anonimowość przedstawiciel bydgoskiego środowiska „animalsów” powyższe skwitował krótko. – *Dojdzie do „przejęcia”. I szybko się okaże, że bobrów nie ma wcale, bowiem ważniejsza była sprzedaż perfum lub futer. Nikt nie da też gwarancji tego, że ekonomiczna strona odstrzału bobrów po prostu nie zniszczy przyrody. Kto będzie pilnował przemysłowców?* – podkreślił.

Choć do „przejęcia” dochodzi po ekologicznej stronie barykady - czy to sprawa dotyczy uboju rytualnego, czy też tylko koniecznego nielimitowanego odstrzału bobra.

– *W 2010 roku przy okazji powodzi w kujawsko-pomorskim wydaliśmy zgodę na nielimitowany odstrzał bobrów w gminach nadwiślańskich* – mówi **Maciej Karolak**. – *Było lato i część kół łowieckich ze zrozumiałych względów związanych z odchowem młodych odstrzału bobra się nie podjęła. Ale wówczas musieliśmy robić cokolwiek, by ograniczyć szkody wywołane przez bobry na wałach przeciwpowodziowych. Jak takie zezwolenie daliśmy, tak zostaliśmy „zbombardowani” przez ekologów w Polsce i na świecie. Przychodziło do nas setki tysięcy maili z hasłem „Nie zabijajcie bobrów”. Choć jestem przekonany, że ci którzy wysyłali te maile z różnych stron świata i w różnych językach nie mieli pojęcia o tym, gdzie leży Bydgoszcz. No ale kiedy na Facebooku (internetowy portal społecznościowy – dop. red.) ekolodzy dali informację, że w Bydgoszczy chcą bobry zabijać, no to trzeba ich zniszczyć, zlikwidować. Po prostu chcieli wówczas zlinczować* – podkreśla.

Wielu posłów i urzędników widzi jednak spory problem w działaniach ekologów. I działania te nie zawsze są aż tak bardzo etyczne. Częstokroć chodzi tylko o pieniądze. Bywają też takie sytuacje, gdzie racja bezapelacyjnie tkwi po stronie ekologów.

Pośrodku tego ideologicznego sporu pozostają rolnicy. I bobry.

PP

GR Powiat 24/2014